Nr. 186. Kraków, poniedziałek 5 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

# NAPRZÓD

**Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.**

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Z Izby posłów.

**Wiedeń**, 4 lipca.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia po Seligerze przemawiał poseł Grafenauer po słoweńsku i prosił, aby mu pozwolono skończyć przemówienie na następnem posiedzeniu.

Prezydent przerwał posiedzenie. Następne we wtorek o godz. 10 przed południem.

Do komisyi finansowej dla planu finansowego wybrano z Galicyi: Budzynowskiego, Bujaka, Diamanda, Głąbińskiego, Adolfa Grossa, Kolischera, Loewensteina, Moysę i Stapińskiego.

## TELEGRAMY

z dnia 5 lipca.

### Ułaskawienie Siczyńskiego.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze donoszą, że trybunał kasacyjny miał polecić cesarzowi zamianę Siczyńskiemu kary śmierci na dożywotnie więzienie.

**Powódź na Śląsku.**

**Opawa.** Ubiegłej nocy spowodował deszcz w Bukowicach (Freiwaldau) powódź. Z Krakowa wezwano telegraficznie pionierów. W ciągu wczorajszego przedpołudnia woda opadła.

**Przesilenie węgierskie.**

**Budapeszt.** Prezydent ministrów Wekerle udał się w sobotę do Wiednia, a w niedzielę będzie u cesarza na audyencyi. Jak słychać, gabinet Wekerlego zatrzyma prowadzenie rządu jeszcze pewien czas.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął wczoraj o godz. 12·15 prezydenta ministrów Wekerlego na specyalnej audyencyi, która trwała do godz. 1·20 po poł. O godz. 4·45 po poł. odjechał Wekerle z powrotem do Budapesztu. „Korresp. Wilhelm“ donosi, że Wekerle przed odjazdem oświadczył na zapytanie przedstawicieli prasy, że przyjął do wiadomości życzenie cesarza w sprawie dalszego prowadzenia urzędu.

**Przesilenie finansowe w Niemczech.**

**Berlin.** W parlamencie na porządku dziennym znajdowało się w sobotę drugie czytanie ustawy o handlu pośrednim wódki. Podstawowy § 2 jakoteż szereg dalszych paragrafów w poszczególnych głosowaniach zostały w brzmieniu komisyi przyjęte w zwykłem głosowaniu.

**Trzęsienie ziemi i pożar.**

**Messyna.** Wczoraj po południu wybuchł w jednem miejscu wśród gruzów pożar, który jednakże marynarze ugasili. O godz. 3 rano odczuto trzęsienie ziemi, które powtórzyło się potem o godz. 2 i 3 po poł.

**Trzęsienie ziemi na Kaukazie.**

**Tyflis.** Onegdaj o godz. 10·5 wieczorem odczuto tu dwa wstrząśnienia ziemi.

**Cholera w Petersburgu.**

**Petersburg.** Od wczoraj zaszło 74 świeżych zasłabnięć na cholerę, z tego 37 zakończyło się śmiercią. Liczba chorych na cholerę wynosi 172.

**Zasądzenie posłów w Japonii.**

**Tokio.** 22 posłów, zawikłanych w skandal cukrowy, skazano na karę więzienia.

**Rewolucya w Persyi.**

**Konstantynopol.** Młodoturecki deputowany Izmail Hakki w dzienniku „Tanin“ zaznacza, że Turcya wobec posuwania się Rosyi do Persyi nie może pozostać bierną. Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych śledzi z uwagą sytuacyę w Persyi.

**Teheran.** Między kozakami szacha a rewolucyonistami przyszło wczoraj rano do walki koło Szahabad w pobliżu Teheranu. Kozacy mieli kilku zabitych; szczegółów brak.

**Teheran.** (Pet. aj. tel.). Według doniesień tłómacza rosyjskiego i attaché angielskiego poselstwa z Szahabad zostali rewolucyoniści pobici (?) przez kozaków szacha. Rewolucyoniści mieli 12 zabitych. Po stronie kozaków zginął 1 oficer i 3 żołnierzy, 2 żołnierzy rannych.

**Frankfurt.** „Frankf. Ztg“. donosi z Teheranu, że posłowie Anglii i Rosyi zawiadomili na audyencyi szacha, że nie może liczyć na poparcie mocarstw. Szach mimo to nie chce ustąpić i spodziewa się, że zwycięży.

**Strejk górników w Ameryce.**

**Halifax.** Zjednoczeni górnicy Ameryki podają do wiadomości, że w najbliższy wtorek ogłoszą strajk w kopalni węgla towarzystwa „Dominion Company“, która zatrudnia 700 robotników, w razie, jeżeli towarzystwo nie wyszle swych reprezentantów na zwołaną na poniedziałek konferencyę robotników górniczych. Towarzystwo, które od dłuższego czasu przygotowało się na niepokoje, kazało otoczyć zakład swój parkanem umocnionym przez kabel dla prądu elektrycznego o sile 5,000 wolt.

**Los Abdul Hamida.**

**Konstantynopol.** Generalissimus Mahmud Szefket basza oświadczył, że śledztwo sądu wojennego stwierdziło winę Abdul Hamida w wydarzeniach 13 kwietnia, że jednak wbrew odmiennie brzmiącym wiadomościom Abdul Hamid nie będzie postawiony przed trybunał stanu.

## Proces szpiegów rosyjskich.

**Wiedeń** 3 lipca.

Przed trybunałem wyrokującym tutejszego sądu krajowego rozpoczęła się dziś na trzy dni rozpisana zajmująca rozprawa o szpiegostwo wojskowe na korzyść Rosyi. Głównie oskarżonym jest 32-letni Bronisław Dyrcz, urodzony w Myślenicach w Galicyi, człowiek o tajemniczej przeszłości, o którym akt oskarżenia powiada: „rzekomo“ żonaty, „rzekomo“ student politechniki i „rzekomo“ niekarany. O współwinę w zbrodni szpiegostwa oskarżony, zasiada obok niego Światosław Miodragowicz, którego personalia, zaopatrzone w liczne „rzekomo“, każą się domyślać, że pochodzi z Belgradu i liczy lat około 31.

Rozprawie przewodniczy starszy radca Wach, głównie oskarżonego broni adwokat dr Kramer, drugiego oskarżonego adwokat dr Józef Zipser.

**Z aktu oskarżenia**

dowiadujemy się następujących szczegółów: Robotnik tow. Samuel Blum, zrobił dnia 16 lipca r. z. do policyi lwowskiej doniesienie o oszustwo przeciwko niejakiemu Stanisławowi Janickiemu, słuchaczowi medycyny we Lwowie. Podobne doniesienia wpłynęły też na słuchacza politechniki Bobrowskiego, buchaltera Stamirowskiego i ślusarza Turza, tak, że policya zarządziła aresztowanie rzekomego Janickiego. Janicki przeczył wszystkiemu i podawał się za ofiarę polskiej partyi socyalistycznej, a nawet obwiniał swoich oskarżycieli o popełniony na jego osobie rabunek. Sąd powiatowy lwowski, któremu sprawę przekazano, uwolnił Janickiego od zarzutu oszustwa i kradzieży, ale mając watpliwości, odstawił go do aresztów policyjnych celem skonstatowania tożsamości osoby. Przedtem jeszcze policya w Szczakowej aresztowała podejrzanego człowieka, który przebywszy granicę bez paszportu, podał, że nazywa się Miodragowicz.

Odstawiony do sądu w Krakowie przyznał, że przez dłuższy czas służył rosyjskiemu sztabowi generalnemu jako szpieg i w tej służbie poznał między innymi niejakiego Stanisława Janickiego, który przed niedawnym czasem dostarczył rosyjskiemu sztabowi ważnych planów i otrzymał za to znaczną nagrodę. Miodragowicza wydalono z granic państwa, zanim jeszcze Janicki został aresztowany. Policya lwowska znała jednak ten fakt i rozpoczęła śledztwo przeciw Janickiemu. Janicki przeczył wszystkiemu, i byłby może puszczony na wolność, gdyby nie inny wypadek. Oto w lipcu r. 1908 aresztowany został w Krakowie dezerter Adam Pytkowski, który przyznał się, że generalny sztab rosyjski w Warszawie chciał go dla służby szpiegowskiej pozyskać i że przy tej sposobności poznał w przedpokoju u pułkownika niejakiego Janickiego, który bardzo do tej służby namawiał, sam zaś był w sztabie jak w domu. W przysłanej krakowskiej policyi fotografii Janickiego, poznał inspektor policyi p. Bronisław Karcz z całą pewnością karanego już za szpiegostwo Bronisława Dyrcza. Przyciśnięty do muru Janicki przyznał swą identyczność z Dyrczem. Zasądzony w r. 1904 w Wiedniu za zbrodnię szpiegostwa na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, Dyrcz po odbyciu kary prosił o dostawienie go do Krakowa, gdzie chce złożyć ważne zeznania.

Zważywszy jednak, że Dyrcz domagał się rozmowy z dyrektorem policyi w cztery oczy, otrzymał odpowiedź odmowną. W roku 1906 skazany za jakieś mniejsze oszustwo na półroczne więzienie, poznał w więzieniu w N. Sączu restauratora z Poronina Macieja Małacinę. Dyrcz przedstawił mu się jako elektrotechnik, opowiadał o jakimś bajecznym wynalazku, na którego wyzyskanie potrzeba kilkuset koron. Malacina przyrzekł w zamian za udział dostarczyć mu tej kwoty, tymczasem zaś miał Dyrcz zamieszkać w jego oberży i instalować tam elektryczne oświetlenie. Opuściwszy więzienie jako pierwszy, Dyrcz udał się do Poronina, gdzie pozornie krzątał się około instalacyi, w rzeczywistości zaś, jak stwierdzają liczni świadkowie, sporządzał szkice okolicy i objektów kolejowych. W tym czasie jeździł też kilkakrotnie do Lwowa, gdzie — jak świadkami stwierdzono — szkicował za miastem ziemne fortyfikacye. Szczególnie Poronin, według orzeczenia biegłych, ma jako punkt wyjścia kilku ważnych militarnie dróg górskich wielkie znaczenie. Dyrcz bardzo dokładnie oznaczał na swoich szkicach drogi jezdne i ścieżki ważne dla operacyi wojskowych. Pokończywszy szkice, odwiózł je do sztabu generalnego w Warszawie.

Drugi oskarżony Miodragowicz opowiada, że udał się do Rosyi, aby jako ochotnik wziąć udział w wojnie japońskiej. Zamiast tego zaproponowano mu służbę szpiegowską. Miodragowicz przyznaje, że „kształcił“ się na szpiega w sztabie generalnym, poznał Dyrcza (pod pseudonimem Janickiego) a nawet z polecenia pułkownika u niego zamieszkał. Dyrcz opowiadał mu, że ma nienawiść do Austryi, że od dawna już pełni w Galicyi służbę szpiegowską na korzyść Rosyi i otrzymuje wysokie wynagrodzenie. Miodragowicz w Dyrczu poznaje z całą stanowczością swego kolegę Janickiego. Podobnież poznaje go świadek Pytkowski, który stwierdza, że Dyrcz każdej chwili miewał dostęp nawet do najwyższych funkcyonaryszy sztabu.

Przybywszy w lutym 1908 roku do Lwowa, Dyrcz zamieszkał u niejakiej Janiny Łakińskiej, u której przedstawił się jako student i emigrant polityczny z Warszawy. W mieszkaniu pilnie rysował, a od czasu do czasu nadchodziły dla niego z Rosyi pieniądze. Zarządca hotelu Europejskiego, do którego się później Dyrcz przeniósł, zeznaje, że utrzymywał on stosunki z konsulem rosyjskim i odbierał od niego wsparcia.

Dyrcz tłumaczy się w sposób wręcz awanturniczy. Do Warszawy nie jeździł, jeździł natomiast do Londynu, gdzie firma, której nie chce wymienić, deponowała w jakimś — równie niewymienionym banku — pieniądze za jego wynalazek. Dopiero po powrocie z Anglii jeździł do Warszawy, chcąc zebrać materyał celem wznowienia swego pierwszego procesu o szpiegostwo i wykazania swej niewinności. Na granicy jednak policya rosyjska aresztowała go. Od sierpnia 1907 do lutego 1908 przebywał w więzieniu, nie mógł go więc Miodragowicz widzieć w generalnym sztabie. Powołuje się na kilka osób, które w więzieniu poznał. Skoro jego niewinność się wykazała, odstawiono go do austryackiej granicy. Niektóre z wymienionych przez Dyrcza osób potwierdzają, że w zimie 1908 roku jakiś Janicki pewien czas w więzieniu w Warszawie się znajdował. Ale sprawa wyjaśnia się w sposób dość niezwykły. Oto Dyrcz, kiedy jeszcze znajdował się w areszcie śledczym we Lwowie, prosił o rozmowę z dwoma oficerami generalnego sztabu. Wobec nich zeznał, że w roku 1907 wszedł w służbę tajnej policyi rosyjskiej dla śledzenia rewolucyonistów, a za jej pośrednictwem w służbę generalnego sztabu, gdzie poznał też Miodragowicza. Między innemi wysyłano go do rozmaitych więzień, gdzie zadaniem jego było wydobywać od więźniów zeznania.

Do Lwowa zaś przybył w specyalnej misyi. To też niektórzy współwięźniowie zeznają, że Dyrcza nie mieli za rzeczywistego więźnia; odrazu podejrzywali go jako ajenta tajnej policyi.

Miodragowiczowi zarzuca prokuratorya tylko, że przybył do Austryi, żeby pomagać Dyrczowi w szpiegowskiem rzemiośle.

Do rozprawy powołano bardzo wielu świadków, między nimi kilku wyższych oficerów.

**Przesłuchanie Dyrcza.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia, prokurator zażądał wykluczenia jawności rozprawy, podnosząc, że chodzi tu o państwo sąsiednie, którego na rozprawie nie chcą wymieniać. Obrońcy na to żądanie zgodzili się i jawność wykluczono; na sali pozostali tylko dziennikarze, jako mężowie zaufania.

Nastąpiło przesłuchanie Dyrcza. Żalił się on na niesłuszne prześladowanie policyi krakowskiej, szczególnie radcy policyjnego Banacha, poczem rozpoczął szczegółowe opowiadanie. W więzieniu w Gracu poznał on niejakiego Ławrowa, który po wyjściu z więzienia odesłany został do granicy rosyjskiej, gdzie uwięziono go jako rewolucyonistę i odesłano do cytadeli w Warszawie, a 15 czerwca r. 1906 powieszono na mocy wyroku sądu wojennego.

Przew.: Ławrow bawił w ubiegłym roku w Krakowie, tam go widziano.

Osk.: Kto tak twierdzi?

Przew: Policya.

Osk.: On się wcale nie nazywał Ławrow.

Przew.: W takim razie powieszono nie Ławrowa, lecz kogoś innego.

Oskarżony opowiada dalej, że radca policyi Banach przyrzekł mu, iż mu się nic nie stanie, jeżeli powie całą prawdę.

Przewodniczący ostrzega oskarżonego, aby nie atakował funkcyonaryusza policyi, szczególnie tak wybitnego jak Banach.

Oskarżony opisuje następnie usiłowania, celem uzyskania rozmowy sam na sam z dyrektorem policyi krakowskiej. W gmachu policyi krakowskiej spotkał się Dyrcz z dwoma oficerami austryackiego sztabu generalnego i jednemu z nich opowiedział, że do zarzucanego czynu przyznał się przed sędzią śledczym z polecenia radcy Banacha.

Przew.: Jeżeli pana zasądzono, to było to sprawiedliwem.

Osk.: Przy pierwszej konfrontacyi przed sędzią przysięgłym zawołał do mnie radca Banach po polsku: nie mów pan nic.

Prokurator zażądał zaprotokołowania tych zeznań.

Następnie opisywał oskarżony cierpienia, jakie znosił z powodu podejrzenia o szpiegostwo, podnosząc, że w Galicyi niema większej zbrodni, jak szpiegostwo na rzecz tego państwa, o którem się tu mówi. W Krakowie chciał Dyrcz wybadać radcę Banacha i dowiedzieć się coś bliższego o jego stosunkach. Wynajął więc mieszkanie w pobliżu mieszkania radcy Banacha. Pewnego dnia po południu widział, jak do mieszkania p. Banacha przyszła jakaś pani z mężczyzną, z którym Banach wyszedł potem do restauracyi. Panią ową była Marya Irena G. z Warszawy, a owym mężczyzną p. B.

Następnie opowiadał Dyrcz o wynalezionym przez siebie akumulatorze elektrycznym. O wynalazku tym mówił z adwokatem krakowskim drem Scholzem, który oświadczył gotowość zrealizowania jego wynalazku. Gdy jednak po paru dniach adwokat ów dowiedział się, że Dyrcz posądzony jest o szpiegostwo, zerwał z nim wszelkie stosunki. Przebywając w więzieniu w Nowym Sączu, poznał Dyrcz restauratora z Poronina, Malacinę. Z tym udał się do Poronina i tam krzątać się zaczął koło rzekomego wynalazku, w rzeczywistości zaś zdejmował szkice okolicy i kolejowe.

Przewodniczący zarzucił Dyrczowi, iż otrzymywał pieniądze od obcego państwa.

Dyrcz odpowiedział, że pieniądze owe otrzymywał z Warszawy, gdzie zapoznał się z pewną kobietą, pozostającą w sto-

sunkach z p. Banachem. Z kobietą tą wyjechał Dyrcz do Kielc. Tam aresztowano go i przewieziono do Warszawy i dopiero po kilkudniowem śledztwie wypuszczono go na wolność.

Przewodniczący oświadcza, iż wszystkie te opowiadania Dyrcza są zbyt fantastyczne i obliczone na wprowadzenie w błąd śledztwa.

Z kolei nastąpiło

**przesłuchanie Miodragowicza.**

Podaje on, że był żołnierzem serbskim. W nocy, w której zamordowano króla Aleksandra i Dragę, stał na straży koło konaku i został wówczas poraniony przez spiskowców. Jako zwolennik Obrenowiczów, musiał uciec do Rosyi i chciał wstąpić jako ochotnik do wojska rosyjskiego. Oficer, który go przyjmował, oświadczył, że teraz już zapóźno na to i że Miodragowicz jako człowiek sprytny łatwo znajdzie sobie zajęcie. Rzeczywiście wkrótce potem został on naczelnikiem biura szpiegowskiego, pod nazwiskiem Petro Georgiewicz. Wtedy poznał Janickiego, który przyznał się mu, iż właściwie nazywa się Dyrcz.

Na żądanie przewodniczącego Miodragowicz „powtórzył to w oczy Dyrczowi, który za to naplwał mu w twarz. Przewodniczący zagroził Dyrczowi więzieniem na wypadek powtórzenia się podobnych wybryków.

Na tem rozprawę wieczorem odroczono do poniedziałku.

# KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

## Nowiny krakowskie.

**Na porządku dziennym** poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta stoją następujące sprawy: 1) przekształcenie 3 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej imienia Mickiewicza na 5 klasową z tem, że z początkiem roku szkolnego 1909/10 otworzy się tylko klasę czwartą; na ten cel wyznacza się kredyt 1540 K, a uczenice będą opłacać po 40 K rocznie; 2) przeniesienie fur z Rynku kleparskiego na plac u wylotu ul. Długiej; 3) nabycie realności przy ul. Kanoniczej 11 za 98.000 koron, realności przy ul. Poselskiej 14 za zamianą za powyższą realność przy ul. Kanoniczej i dopłatą 4000 K; 4) nabycie realności w Dębnikach za 117.000 K i części realności za 26.400 K; 5) adaptacye w Starym Teatrze; 6) przyjęcie do wiadomości czynności kuratoryi instytutu dla popierania rękodzieł i przemysłu; 7) uchwalenie ustawy o obowiązku właścicieli realności urządzenia kanałów domowych; 8) zmiana statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich.

**Śmierć w studni.** W sobotę około północy wpadł w realności l. 78 na Krowodrzy 50 letni murarz Józef Siekiera do studni na podwórzu i utonął. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało już trupa z ranami na głowie, które miał odnieść, uderzając głową o ocembrowanie studni.

**Lekarz i sędzia.** Dnia 25 marca r. z. w sieni kawiarni Sauera w Krakowie znieważył czynie dr Zygmunt Ludmirski radcę Stanisława Bugajskiego przez uderzenie go ręką w twarz, wymierzając sobie w ten sposób satysfakcyę z powodu uchylania się p. Bugajskiego od załatwienia z nim pewnej sprawy na drodze honorowej.

Z powodu powyższego zajścia toczyła się, na skutek doniesienia p. Bugajskiego do prokuratoryi przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie dnia 26 i 27 listopada r. z. przeciw drowi Zygmuntowi Ludmirskiemu rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. i przekroczenie z § 411 u. k. (lekkie uszkodzenie ciała) oraz z §§ 24, 39 i 40 patentu ces. o noszeniu broni. Dra Ludmirskiego bronił dr Lieberman, poseł z Przemyśla.

Po przeprowadzonej rozprawie, na której zostały stwierdzene skandaliczne szczegóły postępowania radcy Bugajskiego, uwolnił trybunał dra Zygmunta Ludmirskiego od zarzuconej mu oskarżeniem zbrodni gwałtu publicznego z §§ 99 u. k. oraz od przekroczenia lekkiego uszkodzenia ciała z § 411 u. k. a uznał go winnym przekroczenia słownej i czynnej obrazy czci p. Bugajskiego z § 496 u. k. oraz przekroczenia patentu o noszeniu broni i skazał go na 3 dni aresztu (za obrazę czci) i 5 kor. grzywny (za przekroczenie patentu o noszeniu broni).

Od wyroku tego wniósł dr Zygmunt Ludmirski z powodu wymiaru kary odwołanie do sądu krajowego wyższego w Krakowie, który, załatwiając odwołanie dra Zygmunta Ludmirskiego, dnia 16 czerwca b. r. przychylił się do tegoż odwołania i zaczepiony wyrok w ustępie co do kary w ten sposób zmienił, że przy zastosowaniu § 261 u. k. (dla zachodzących okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujących) karę 3-dniowego aresztu zamienił na grzywnę 600 koron.

Sąd krajowy wyższy w motywach orzeczenia uznał jako okoliczność łagodzącą silne rozdrażnienie skutkiem długotrwałego nieprzyjaznego stosunku ze Stanisławem Bugajskim i „że Stanisław Bugajski go (dra Ludmirskiego) swem zachowaniem prowokował“, a nadto uwzględnił stanowisko społeczne dra Ludmirskiego.

Po rozprawie został p. Stanisław Bugajski ze stanowiska naczelnika sądu powiatowego w Liszkach usunięty, a wdrożone przeciw niemu śledztwo dyscyplinarne jeszcze nieukończone.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś przed godz. 6 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Lubicz, gdzie przed ogrodem Strzeleckim leżał zraniony człowiek. Był to 40-letni Franciszek Topolnicki, który wśród nieznanych okoliczności odniósł ranę na głowie oraz zwichnięcie stawu biodrowego. Po opatrzeniu odwiozło go pogotowie do szpitala.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

W poniedziałek: „Demon“, opera w 4 aktach Rubinstejna.

We wtorek: „Maskota czyli Dziewczę szczęścia“.

We środę: „Demon“.

We czwartek po raz pierwszy: „Księżniczka dolarów“.

W piątek: „Madame Butterfly“.

W sobotę: „Księżniczka dolarów“.

W niedzielę: „Madame Butterfly“.

W poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.

We wtorek: „Carmen“.

We środę: „Księżniczka dolarów“.

We czwartek: „Madame Butterfly“.

## Nowiny lwowskie.

**Podwójny mord na Zamarstynowie.** Ofiary zamachu morderczego, Paweł i Apolonia Nakoneczni, jeszcze dotychczas żyją. Nakoneczny powtórnie stracił przytomność. Żona jego jest przytomna i ma się na razie trochę lepiej.

Sprawca zamachu Wilgosz udaje w więzieniu umysłowo chorego.

## Z kraju.

**Zjazd Towarzystwa „Szkoły ludowej“.** Z Kołomyi donoszą: Sobotę po południu wypełniły obrady komisyjne, które jednakże mimo trwania poza godziną 8 wieczór przeważnie nie zostały ukończone. W komisyi sprawozdawczej przewodniczył Krzyczyński, sekretarzem był Horodyski, w komisyi finansowej przewodniczył Kostkiewicz, sekretarzował Szymański, w komisyi wnioskowej przewodniczył Kwiatkowski, sekretarzował Uhma, w komisyi szkolnej przewodniczył Milewski, sekretarzował Dubiel, a w komisyi oświaty poza szkołą przewodniczył Serbeński, sekretarzował Wierczak.

Dalsze obrady komisyjne przerwano z powodu zapowiedzianego na godz. 8 wieczór bankietu, który odbył się w sali Kasy oszczędności w obecności przedstawicieli wszystkich sfer. Na galeryi przygrywała muzyka studencka. Pierwszy toastował prezes Towarzystwa dr Bandrowski, a następnie przemawiali: Gruszecki, Majeranowski, dr Gertler i Wąsowicz.

**Cofnięcie kandydatury hr. Skarbka.** Sobotnie „Słowo polskie“ ogłasza następujący list hr Skarbka, kontrkandydata dra Doboszyńskiego przy wyborze ścisłym w okręgu Sambor-Gródek:

„Ponieważ przeciwnicy mojej kandydatury przedstawiali mnie w dotychczasowej walce wyborczej jako kandydata antysemickiego, przeto obawiając się, aby dalsza walka przy ściślejszych wyborach między mną a drem Doboszyńskim nie zaszła wbrew woli mojej i stronnictwa, do którego należę, na tory wyznaniowe i nie zaogniła dotychczasowych przyjaznych stosunków między ludnością chrześcijańską a żydowską miast Sambora i Gródka — oświadczam, że kandydaturę moją niniejszem cofam. Lwów, dnia 1 lipca 1909. Dr Aleksander hr. Skarbek“.

Jak „Słowo“ donosi, komitet wszechpolski w Samborze rezygnacyi tej nie przyjął i nadal kandydaturę jego podtrzymuje.

**Dwa śmiertelne wypadki na kolei lokalnej Jarosław-Sokal.** Dzień 1 lipca był dla kolei feralnym. We Lwowie nastąpiło fatalne zdarzenie na dworcu Podzamcze, zaś na kolei lokalnej między Jarosławiem a Sokalem postradało życie dwoje ludzi. Pierwszy wypadek zdarzył się na stacyi w Ostrowie. Robotnik stacyjny Piotr Sassa, człowiek żonaty, ojciec trojga dzieci, usnął obok szkarpu kolejowego na kopicy siana. Nagle obudził go turkot przejeżdżającego obok pociągu osobowego z Jarosławia. Zbudził się, a zaspany, w pierwszej chwili nie zoryentował się, co się z nim dzieje i skoczył na tor tuż przed nadjeżdżającą maszynę, która na miejscu nieszczęśliwego człowieka przejechała.

Drugi wypadek zdarzył się na stacyi w Baszni. Robotnik kolejowy Teofil Gobryk przesuwał wóz towarowy na torze w miejscu spadzistem. Chciał więc wóz zatrzymać, podsuwając stosowną podkładkę drewnianą pod koła. Uczynił to jednak tak nieostrożnie, że podkładka poderwana z jednej strony przez koło wozu, odskoczyła z całą siłą w bok i uderzyła Gobryka z taką siłą w brzuch, że wskutek ciężkich wewnętrznych obrażeń zginął na miejscu.



Niemasz nad Puzynę
Szczęśliwszego człeka,
Na przyszłem conclave
Tyara go czeka.
Zasłużył se na nią,
To rzecz oczywista.
Polska go nie cierpi,
A on na to śwista.

Prochów Słowackiego
Na Wawel nie wpuszcza;
A broni biskupa
Policyjna tłuszcza.
Studentów, studentek
Porąbała trzysta,
A Puzyna kontent
I wesoło śwista.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Echa ucieczki więźniów w Wilnie.** Więzień Dąbrowski nie został jeszcze schwytany. Dla schwytania zbiega wysłano pogoń zbrojną, przytem użyto specyalnie w tym celu tresowanych psów. Zbieg był ranny, broczył krwią, lecz nagła ulewa zatarła wszelkie ślady, wobec czego obława nie wytropiła dotychczas ukrywającego się.

Administracyi wileńskiej zakomunikowano o nowej ucieczce, dokonanej przez dwóch więźniów. W lecznicy psychiatrycznej w Wilejce ulokowano dwóch więźniów, Newskiego i Szekałajtisa, w celu poddania ich badaniom. Dnia 29 z. m. w nocy udało się obu wymknąć niespostrzeżenie z lecznicy i wsiąść do pociągu podążającego do Wilna.

**Masowy proces włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S.** Przed warszawskim sądem okręgowym rozpoczął się dnia 2 bm. olbrzymi proces polityczny przeciwko członkom włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S.

Pod zarzutem należenia do występnej organizacyi, mającej na celu obalenie w drodze powstania zbrojnego istniejącego ustroju monarchicznego, rozporządzającej w tym celu składami broni i posiadającej organizacye bojowe, pociągnięte zostały następujące osoby: Stefan Kowalski (29 lat), Józef Piątkiewicz (30 lat), Maciej Musialski (49 l.), Michał Matuszczak (26 l.), Adolf Lipczewski (28 l.), Ignacy Otocki (26 l.), Karol Borowski (27 l.), Władysław Ulaszewski (24 l.), Stefan Nadworski (26 l.), Franciszek Olejniczak (26 l.), Jan Grabowski (38 l.), Stanisław Nawrodzki (21 l.), Józef Biliński (46 l.), Sebastyan Stefański (53 l.), Hipolit Pałasz (32 l.), Walenty Jasiński (32 l.), Michał Pawlak (38 l.), Maryanna Wiszniewska (18 l.), Stanisław Łukomski (30 l.), Jan Mangutow (25 l.), Adam Skupniewski (27 l.), Franciszek Laskowski (30 l.), Franciszek Fedorowicz (20 l.), Józef Jankowski (26 l.), Stefan Tuniszewski (44 l.), Władysław Hauke (23 l.), Józef Tretyń (41 lat), Władysław Genczewski (35 l.), Leontij Gor (22 l.), Jan Łęgowski (64 l.), Bohdan Kowalewski, Feliks Kadymowski (51 l.) i Stefan Osuchowski (35 l.).

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym następujące fakta: W r. 1905 w miastach Włocławku i Brześciu Kujawskim oraz w osadzie Lubrańcu zawiązały się organizacye polskiej partyi socyalistycznej, z włocławskim komitetem na czele, które, prócz agitacyi, samosądów i zbierania składek na cele partyi, zaznaczyły swoją działalność szeregiem aktów terorystycznych.

Organizacyom, zgodnie z wynikami rozległego śledztwa, przypisywane są następujące zabójstwa i napady:

Zabójstwo policmajstra włocławskiego, kapitana Mironowicza i naczelnika straży ziemskiej, kapitana Pietrowa; we wrześniu 1906 roku zabójstwo strażnika ziemskiego Jarockiego; w listopadzie 1906 r. zabójstwo strażnika Woronina; w lipcu 1907 zabójstwo strażnika ziemskiego Stragowa; w marcu roku 1908 naczelnika aresztu włocławskiego Pinczuka; w październiku 1907 r. zabójstwo mieszkańca Lubrańca, Stefanowskiego, oraz mieszkańca Włocławka, Macierzyńskiego; w listopadzie 1907 r. zabójstwo mieszkańca Włocławka, Franciszka Martynowskiego; napad na sklep monopolowy w Lubaniu w sierpniu 1908 r.; napad na dom mieszkańca Wielkiej Dąbrówki, Szczerbeka, oraz pamiętny napad na furgon pocztowy pod Lipnem.

Większość tych czynów, oraz istnienie organizacyi były nie wykryte do końca 1908 roku, kiedy policya wpadła na ślad organizacyi w Lubrańcu, o czem wójt gminy Piaski zawiadomił naczelnika żandarmeryi powiatu włocławskiego.

Od tej chwili począwszy, policya pociągnęła do odpowiedzialności cały szereg osób, z których część przyznała się do winy, wydając jednocześnie innych.

Świadków ze strony oskarżenia wezwano 77. Rozprawa sądowa potrwa dni kilka.

## Z zaboru pruskiego.

**Sprawa wozów mieszkalnych.** Niedawno podawała prasa wyrok najwyższego sądu pruskiego, berlińskiego kamergerychtu, orzekający na korzyść prześladowanych parcelantów polskich, że ustawienie wozu cygańskiego w celu zamieszkania go nie sprzeciwia się ustawie osadniczej. Wyrok taki zapadł w procesie wytoczonym gospodarzowi Gackowskiemu z Blądźmina w powiecie świeckim.

Zasadniczo odmienny wyrok wydał najwyższy sąd administracyjny w sprawie gospodarza Drzymały z Podgradowic, który, dzięki swemu wozowi, stał się sławny w całym świecie. Za „Kur. Pozn.“ podajemy w przekładzie pismo komisaryatu obwodowego w Rakoniewicach, które brzmi:

„Urząd obw. w Rakoniewich, 29 czerwca 1909.
J.-Nr. 2622/09.

W pańskim procesie administracyjnym przeciw prezesowi królewskiej rejencyi w Poznaniu uznał królewski pruski najwyższy sąd administracyjny za słuszne: Skargę przeciw odprawie oskarżonego prezesa rejencyi królewskiej z dnia 5-go listopada 1908 r. się odrzuca. Ustanawiając wartość objektu spornego na 100 marek, nakłada się na skarżącego koszta postępowania. Na mocy tego wyroku wzywam pana niniejszem wyraźnie (ausdrücklich) do opuszczenia zamieszkiwanego wozu w przeciągu tygodnia, najpóźniej więc 7 lipca r. b., w przeciwnym razie będę zmuszony przeprowadzić przymusowe opróżnienie.

Komisarz obwodowy w zastępstwie
p. *Krantz*

Do gospodarza pana M. Drzymały
w Podgradowicach“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Tita.**
**Z Drukarni Ludowej w Krakowie.**
**(Telefon 710.)**